

Janusz Makuch, wykład dla 33. Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie

WYŁĄCZNIE DO PRYWATNEGO UŻYTKU, CYTOWANIE TYLKO ZA ZGODĄ AUTORA

SHEMA JISRAEL

https://www.youtube.com/playlist?list=OLAK5uy_mleE45RorpsrctBrfNEcGdbMyltGyTGtA

WSTĘP

To nie będzie wykład. Raczej wprowadzenie. Będę mówił o tym, jak i dlaczego dokonałem zmiany wizji tegorocznego Festiwalu, który pierwotnie miał być o czymś innym. Kiedy i w jakich okolicznościach usłyszałem w sobie wołanie o tę zmianę. Usłyszałem wyraźnie. A jednocześnie moje wprowadzenie ma za cel uświadomienie Państwu, że tak naprawdę nie doszło do żadnej zmiany. Bo jakby nie spojrzeć na 36 lat Festiwalu, jest on niezmiennie tym samym - deklaracją mojej duchowej tożsamości.

Pamiętajcie Państwo, że cztery ostatnie edycje Festiwalu poświęciliśmy kolejno czterem żywiołom stworzenia – Ziemia, Woda, Ogień, Powietrze. Obecna miała być bramą do świata *żydowskiego mistycyzmu*, do kabały i chasydyzmu.

Wejście w świat mistycyzmu jest dla mnie naturalną konsekwencją zgłębienia fundamentalnych wartości judaizmu, wśród których najważniejsza jest ***ahava*** – miłość Boga do człowieka i miłość człowieka do Boga. Wbrew wielu mylnym stereotypom pokutującym od wieków, judaizm – nieodmiennie przeciwstawiany

chrześcijaństwu - nie jest wyłącznie religią prawa. Zresztą – judaizm w ogóle nie jest religią. Judaizm nie jest religią. Jest przede wszystkim nakazem miłości, współczucia, sprawiedliwości i spełniania dobrych uczynków/mitzvot, czyli czynienia dobra. Bez oczekiwania na jakąkolwiek zapłatę z nieba, czy jakąkolwiek zapłatę. W całej Torze ani razu nie pada to słowo – „religia”. Judaizm jest drogą służenia Bogu i człowiekowi, religijny dogmatyzm jest mu z gruntu obcy.

W Księdze Powtórzonego Prawa, w rozdziale 6 wers 5 czytamy:

Będiesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił.

Natomiast w Księdze Kapłańskiej, 19,18 te oto słowa:

Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego.

Chcieliśmy podjąć temat mistycyzmu, ponieważ brakuje go w naszym codziennym życiu codziennym, gdzie dominuje technologia i bezduszość.

Mistycyzm nie ma nic wspólnego z tzw. ”bujaniem w obłokach”. Kiedy czytamy biblijne pisma proroków, czytamy teksty na wskroś mistyczne.

Judaizm narodził się na Bliskim Wschodzie. Prorocy byli mistykami, a nauczanie i tradycja przekazywana przez proroków to nic innego, jak **kabała**. Są tacy, którzy z zadawalającym dla siebie skutkiem studiują kabałę na drodze poznania intelektualnego. Próbuje zrozumieć i zmieniać świat, zgłębiając istotę mechanizmów działania Siły Uniwersalnej zarządzającej całym stworzeniem. Zajmuje ich *filozofia* kabały. Mistyka nie jest im do niczego potrzebna.

Inni natomiast dążą do poznania Siły Uniwersalnej (Bóg, Natura, Universum) na drodze żydowskiej medytacji głęboko zakorzenionej w pismach proroków i, de facto, w całej Torze. Medytacja zaś, skupiona czy to na poszczególnych literach świętego alfabetu hebrajskiego, czy na słowach, zdaniach i ukrytych w nich znaczeniach prowadzi do wewnętrznego wyzwolenia, a to zaś do osiągnięcia **Ruach HaKodesh**, stanu duchowego olśnienia.

Wiedz, że kiedy się modlisz, to ty mówisz do Boga, ale kiedy czytasz/studiujesz Torę – to Bóg mówi do ciebie mając zapewne nadzieję, że przynajmniej spróbujesz Go usłyszeć i zrozumieć. Tora jest darem wiecznym. Całą resztą, to komentarze.

Rabin Aryeh Kaplan – jeden z największych mistyków XX wieku- tak oto wyjaśnia pojęcie mistycyzmu: *Jest on bezpośrednim doświadczeniem Boga. W judaizmie słowem, które najpełniej oddaje istotę tego doświadczenia jest „deveykus”, czyli „więź”, w tym przypadku głęboka więź duchowa, „przyłgnięcie” do Boga.* Pojąć to można, wracając pamięcią do dzieciństwa, kiedy wtulaliśmy się w objęcia matki. Najczęściej matki.

5 października 2023 roku wróciłem do Izraela. Nie zdawałem sobie wówczas sprawy, jak bardzo tragiczne okoliczności sprawią, że nakaz miłowania Boga i miłość Boga do człowieka staną się najważniejszym, jedynym przesłaniem obecnego Festiwalu.

Sen o Izraelu w piątkowy wieczór w Jeruzalajim

6 października wypadł piątek. To był słoneczny, wręcz beztroski dzień w Jeruzalajim. Wszyscy Żydzi przygotowywali się do radosnego Symchas Tora, czyli dnia Radości Tory kończącej ósmiodniowy okres jednego z trzech świąt pielgrzymich – Sukkot. Tysiące ludzi spędza czas w rodzinnym gronie, wśród najbliższych, na

wspólnych zabawach, koncertach i festiwalach, jak choćby Supernowa Festival na południu Izraela tuż przy granicy z Gazą. Nikt nie liczy czasu i niejednokrotnie dopiero o świcie kończy się dla nich dzień.

O zmierzchu, na powitanie Szabatu poszedłem pod tzw. „Ścianę Płaczu” mówiąc poprawnie pod Mur Zachodni, czyli Kotel ha'Maaravi. Największa synagoga pod ciemniejącym niebem szybko wypełnia się wiernymi.

Pod Kotelem białe koszule i kolorowe jarmułki młodych, przeważnie młodych. Chasydzi są w innym wymiarze. Obecni, ale gdzie indziej. Ich judaizm jest hermetyczny, skupiony na sobie i raczej niechętnie patrzą – jeśli w ogóle patrzą – w stronę młodych. Z kolei ci, w jakiś niepojęcie frenetyczny sposób łączą żywiołowość wyzwolonych hormonów z modlitewnym zapamiętaniem. To istny gejzer tryskający ledwo skrytą seksualnością, czy jak kto woli wulkan młodszej witalności i religijnej ekstazy. Nieodmiennie, od ponad trzydziestu lat jestem nimi zauroczony. Łączą żywiołowość z całkowitym poświęceniem chwili, wyrażając radość i dumę z przynależności do narodu żydowskiego.

W ten piękny, szabatowy wieczór śpiewali wiele pieśni. Najbliższy mojemu sercu jest swoisty hymn „Kol haolam kulo” Rabbiego Nachmana z Braławia:

Wiedz, że człowiek idzie przez życie po bardzo wąskim moście.

Najważniejsze, to się nie bać.

Patrzyłem zasłuchany. Jednocześnie wyobrażałem sobie odrodzoną Jeruszałajim, odnowioną w duchu wzajemnej miłości, bez noży, karabinów, drutów kolczastych i murów, bez nienawiści, zła i pogardy. Wyobrażałem sobie, jak brzmi Jeruszałajim bez wirujących w powietrzu świętych imion Boga i tego, co go poprzedza – szofarów, dzwonów, muezinów, kantorów, chórów, organów, kantat, mszy i Psalmów, jak zwierz

przyczajony węszyłem wokół woń utraconego raj, jednocześnie godząc się z tym, czym oddychałem na co dzień, dziecinna, naiwna gra wyobraźni, gra w chowanego z samym Panem Bogiem, tęsknota za niemożliwym i nigdy nieistniejącym, iluzja pokoju...

I przekazują swoje miecze na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciwko narodowi nie podniesie miecza i nie będzie się już uczyć sztuki wojennej. (Iz. 2;4)

Marzyłem, a może to był rodzaj medytacji?, w każdym razie znowu oczarowały mnie dźwięki i zapach Jeruzalajim, wyobrażałem sobie jej metamorfozę, jak nieuległa znakom, flagom, patrolom i check pointom uwalnia kolejne pokolenia od nadmiaru bolesnej pamięci. Marzyłem wbrew wszystkiemu, marzyłem wbrew sobie. Wracając spod Kotelu słyszałem, jak głosy ulicy – pomimo splątanych języków teraz brzmiące bliźniaczo, w akcie unisono wznosiły się coraz wyżej, z coraz większą siłą, by swoje crescendo osiągnąć w chwili, kiedy z Bazyliki Grobu rozlega się dźwięk dzwonów, a z minaretów zaśpiew muezinów, i choć ucho nieprzywykłe do magicznych dźwięków puści je pomimo, to ponad wszystkim wyraźnie słyszałem modlitwę kantora :

<https://www.youtube.com/watch?v=PYgogWubwt8> (0'45)

Szema Jisrael rozpościera się jak przyjazne, miękkie niebo, które w tych ostatnich chwilach dnia opada i dotyka pękniętych ran Miasta. Sam dźwięk otwiera przede mną tajemniczy wymiar miejsc, które rozpoznaję z zamkniętymi oczami. Uczę się słuchać żeby usłyszeć – chcę usłyszeć, żeby zrozumieć. Idę przez wąski most życia, od bramy do bramy, bez cienia lęku, wiedziony jednym, jedynym pragnieniem, by ta noc świętego Szabatu trwała w nieskończoność.

7 października - Radość Tory

7 Października obudziłem się wczesnym rankiem. Przez uchylone drzwi balkonowe słyszałem dziecięce głosy z dziedzińca niemieckiej Schmidt School dla chrześcijańskich i muzułmańskich dziewcząt.

Rodzice podwozili swoje pociechy pod żelazną bramę szkoły. Na dziedzińcu panował radosny chaos – rumor i pisk, uczennice ubrane w identyczne mundurki wyglądały jak nieopierzone pisklęta. Piłem kawę na balkonie i sam niewidzialny mimowolnie patrzyłem, jak bawią się poniżej - szczęśliwe, beztroskie, wolne. Szabat, Simchat Tojra, wschodzące, przyjazne słońce, chłodna bryza poranka, pokrzykiwania sprzedawców pit, pomarańczy i precli, poranne bicie dzwonów..., początek dnia zwiastował radość i odpoczynek.

Wróciłem do pokoju. I w tym samym momencie stało się coś dziwnego. Coś bardzo niepokojącego. Radosny pisk zgasł, jak zdmuchnięta świeca, zamarł..., by za chwilę przerodzić się w krzyk przerażenia dziewczynek. I w tej samej chwili usłyszałem upiorne wycie syren, które rozdarło niebo nad Jeruzalajim. Wybiegłem na balkon. Dziewczęta w popłochu uciekały do szkoły ponaglane przez przerażonych nauczycieli, syreny wyły nieustannie, a na błękitnym niebie pojawiły się siwe, splątane smugi dymu. Tak dzieje się zawsze, kiedy Żelazna Kopuła przechwytuje i niszczy w powietrzu wystrzeliwane z Gazy rakiety.

Jednak do tej pory Jeruzalajim nie była ich celem! To przecież Al Quds, dla muzułmanów trzecie, najświętsze miasto na świecie, Kopuła na Skale i nade wszystko meczet Al Aksa. To niemożliwe. Jeszcze nieświadomy co zaszło, wybiegłem na ulicę. Arabowie zatrzymywali się grupkami i niemo spoglądali w niebo. Stałem wśród nich. Szukałem rakiet na niebie. Żelazna Kopuła rozrywała je niemal nad nami. Dym zasnuł niebo.

Co się stało? – zapytałem znajomego Araba, u którego od lat kupuję poranną kawę. Stał tyłem do mnie wpatrzony w telewizor wiszący pod sklepieniem kawiarni.. Nie odwracając się wzruszył ramionami i kilkakrotnie powiedział jedno słowo: *Hamas*. Syreny wyły nieprzerwanie. Ponownie spojrzałem w niebo. Miałem wrażenie, że już w połowie jest zasnute dymem. Ulice pustoszały, arabskie przekupki z Bramy Damasceńskiej pośpiesznie zwijały swój towar, a w tej nagłej zmianie wszystkiego wokół doszło do mnie, że oto dzieje się coś strasznego, bo Jeruzalajim jest miejscem, gdzie zarówno te radosne, jak i w większości straszne rzeczy zawsze osiągną wymiar biblijnego proroctwa. I jego spełnienia. Pobiegłem z powrotem. Wąska Nablus Road była zablokowany przez auta rodziców nerwowo oczekujących na swoje dzieci zamknięte w szkole. Przecisnąłem się pomiędzy nimi i zniknąłem za żelazną bramą. O godzinie 8:45, pół godziny po tym, jak usłyszałem syreny, otworzyłem komputer. W miarę nadchodzących, przerażających wiadomości czułem w sobie nienawiść. Przyznaję – żrące krople nienawiści wsączały się w moje serce. Zatrwały umysł. Zaczerniały myśli i niebo nad Jeruzalajim. Chwilę potem moje serce zamarło.

Oblicza świata

Siedziałem sparaliżowany, przykuty do komputera. Masakra, jakiej dopuścił się Hamas na niewinnych Izraelczykach, miała miejsce tuż obok, w linii prostej niespełna 65 kilometrów. Tyle samo, ile z Krakowa do Oświęcimia. Byłem sparaliżowany: patrzyłem, słuchałem i nie zamykałem oczu. I choć obraz świata za oknem wyglądał w jak wczoraj, to świat, w którym żyłem do tej pory, rozpadł się. Zapomniałem o mistycyzmie, o drabinie rozpiętej pomiędzy ziemią a niebem, wszelkie rojenia o nigdy niekończącym się Szabacie rozplynęły się jak poranna mgła, przestałem myśleć o naszym Festiwalu jako miejscu, gdzie miłość i wzajemny szacunek znoszą wszelkie

różnice. Wiedziałem już, że niemal przed chwilą, na festiwalu podobnym do naszego – graniczącym z Gazą Supernova Festival zostali zamordowani piękni, niewinni, młodzi ludzie. Za nic. Za to, że żyli, tańczyli, kochali. Przed oczami przewijały mi się obrazy z koncertu *Szalom na Szerokiej*, gdzie piękni, niewinni ludzie tańczyli, tworząc kręgi jedności z miłości do życia. ***Nova Shalom Festival...***

<https://www.youtube.com/watch?v=4iEq2hUZMMQ>

(3'35)

Rano, po nieprzespanej nocy poszedłem na Stare Miasto. W cieniu Bramy Damasceńskiej arabskie przekupki na płachtach materiału rozłożyły kolendrę, nanę, liście winogronowe, zatar, jajka, oliwki, figi, owoce sabry, migdały. Obok, na drewnianych blatach piętrzyły się precele, gotowany bób, kukurydza. Szedłem ulicą Al Wad w kierunku Kotelu. Było niemal, jak zawsze.; mijalem i mijali mnie ludzie. Słuchałem głosów, których nie słyszałem, słuchałem bicia w dzwony, których nie słyszałem. Co było wczoraj, przeminęło bezpowrotnie. Słoneczny Szabat i Radość Tory w ułamku chwili zapadły się w ziemię, jak wówczas, gdy „*ziemia rozwarła swoją czelusć i pochłonęła ich oraz ich domy i wszystkich ludzi Koracha i cały ich dobytek* (IV, Bemidbar, 16:32) Wszystko zyskało inny wymiar dosłowności – żadnego dźwięku, żadnego obrazu, żadnej nadziei. Wiatr od pustyni wzniecał kurz. I łyzy. Słyszałem muezina, który uporczywie milczał. Szedłem wciąż przed siebie z zamiarem dotarcia pod Kotel, do którego nie dotarłem. Coś mnie powstrzymywało. Żydowski kwartał opustoszał. Stał się miastem duchów. Jedynie niczego nieświadomi chasydzi, szli radośnie pod Kotel. Był Szabat. Zamknięte urzędy i sklepy. I ludzie zamknięci w domach.

Echo kroków i słowa proroka w obolałej głowie: *Siedzi samotnie miasto niegdyś ludne. (...) Placze, zawodzi w nocy, łyzy na policzkach jej.* (Treny, 1; 1-2)

Zło nigdy nie jest banalne. 7 października 2023 roku widzieliśmy zło w czystej, ludzkiej postaci.

Nie mam żadnych złudzeń, nie miałem ich nigdy; na przestrzeni tysięcy lat, za każdym mniej lub bardziej wymyślnym aktem barbarzyństwa stoi jeden jedyny powód – bezrozumna, diabelska nienawiść do Żydów. Najstarsza, nieuleczalna choroba świata - antysemityzm To wszystko. Nie doświadczył tego żaden z innych narodów.

Zmierzchało już, gdy wspiałem się na Górę Oliwną. Rozżarzone słońce kryło się za horyzontem i miasto sprawiało wrażenie, że płonie. Poniżej Góry Oliwnej Dolina Jozafata i otwarte groby zionęły pustką. Żadnego Mesjasza. Żadnego zmartwychwstania. Żadnej ekshumacji. Tylko ogień.

Okolo północy ciemne światło spłynęło na miasto. Wówczas przypomniałem sobie Mojżesza i płonący krzak – choć płonie, nie spala się nigdy. Mojżesz zdjęty ciekawością zbliża się do ognia. Gdy podchodzi zbyt blisko słyszy słowa:

Mojżeszu, Mojżeszu – I odpowiedział Mojżesz: *Hineni – Oto Jestem.* Zaś dowiedziawszy się, kto z nim rozmawia, Mojżesz zasłania oczy.

To jedna z tych scen w Tanachu, która w ułamku chwili zawładnęła mną na wieki.

Oto jestem – Hineni.

Patrzyłem na miasto tłące się pode mną – krzak gorejący płomieniem wiecznej udreki.

Myśli o wojnie i pokoju, mistycyzmie, współczuciu, miłości i nienawiści, o pomordowanych na Supernova Festival, o wirującym jak krążek koncercie *Szalom na Szerokiej*, o Świątyni, ofiarach, o dziedzictwie Kazimierza, szeptach i krzykach rabinów pochowanych opodal, o zbolącej duszy zbłąkanej w mym ciele, o tańcu umarłych pospołu z żywymi..., one wszystkie obracały się w mojej głowie jak w kamiennych żarnach.

Już świta, kiedy przez Bramę Gnojną wychodzę na rozległy dziedziniec przy Kotelu. W głębokim cieniu Zachodniego Muru gromadzą się wierni .Chasydzi w czarnych chałatach i młodzi chłopcy, zapewne z Judei i Samarii w szydełkowanych jarmułkach i białych, długich koszulach przeciętych szerokim pasem z karabinem. Rozpoczyna się poranna modlitwa *Sza'arit*. Słyszę każde słowo. Myślę o jasnych, niewinnych duszach wszystkich, pomordowanych przez Hamas.

Boże mój, dusza moja którą mi dałeś, jest czysta. Ty ją stworzyłeś, Ty ją ukształtowałeś, Ty ją tchnąłeś we mnie, Ty jej strzeżesz w moim wnętrzu i Ty w przyszłości zabierzesz ją ode mnie i zwrócisz mi ją, gdy przyjdzie czas. Nieustannie, gdy dusza moja jest we mnie, dziękuję Tobie, mój Boże i Boże moich ojców, Władco wszystkich dzieł, Panie wszystkich dusz. Błogosławiony jesteś Ty, Boże, który zwracasz dusze martwym ciałom.

https://www.youtube.com/watch?v=oopRqvN_Rms (3'53)

Wracam niemal pustą o tej porze ulicą Al Wad. Wielokrotnie śniłem tu naiwny sen o współistnieniu. Dziś już z tego snu nic nie pozostało. Brama Damasceńska jest chłodna i ciemna. Opuszczone żaluzje sklepów, wciąż puste miejsca przekupek. W strażnicy, skąd izraelscy żołnierze lustrują wchodzących i wychodzących, nie ma nikogo. Kupuję od Araba kawę z kardamonem, siadam pośrodku amfiteatralnych schodów naprzeciwko Bramy i patrzę w jej mroczne wnętrze.

Więc jak i o czym mówić podczas **t e g o** Festiwalu Kultury Żydowskiej w cieniu **t e j** wojny? Jak i o czym mówić w obliczu tych, którzy dążąc do unicestwieniem Żydów na całym świecie - Żydom przypisują działania ludobójcze? Jak mówić i o czym w obecności tych, których świat nienawidzi i wyklucza i którzy nawet w swoim państwie nie czują się bezpieczni?

Ileż razy powtarzałem naiwnie, że nasz Festiwal jest apolityczny. Chciałbym, aby taki był. Na pewno jest domem wszystkich, dla których ważna jest tradycyjna i współczesna kultura Narodu Żydowskiego i Izraela. Dla tych, którzy nie bacząc na wyznanie i narodowość w jej świetle czują się bezpieczni i spełnieni. Głosząc pochwałę żydowskiej cywilizacji, czerpiemy na równi ze źródła bijącego w Izraelu i Diasporze. Odkrywamy jedność w tym, co w żywej kulturze żydowskiej i w nas samych jest sprzeczne. Jak mam **t e r a z** odnaleźć tę jedność, skoro na moich oczach świat pęka jak gliniane naczynie? Jaki sens ma to wszystko, skoro już niemal nikomu nie zależy na prawdzie? Świat wybrał ideę siły – my siłę idei.

W tej chwili, teraz, na całym świecie toczy się około 185 tzw. „konfliktów zbrojnych”, czyli okrutnych wojen..., a ja siedzę o świcie pod Bramą Damasceńską i sącząc poranną kawę, oddaję się rozmyślaniom o praźródle, istocie i sensie jakiegoś odległego Festiwalu w Krakowie.

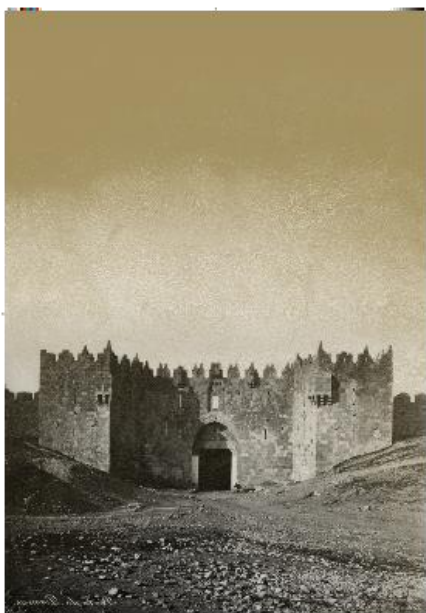
Czy znalazłem się tu przypadkiem w chwili, kiedy terroryści z Hamasu zaatakowali Izrael? Siedząc pod „muzułmańską” Bramą Damasceńską, nieopodal „żydowskiej” Bramy Yafo wiem, że nasza „apolityczność” jest wyłącznie mitem. Oto bowiem znaleźliśmy się w samym epicentrum polityki, wciągani w wir wydarzeń, na które wpływu nie mamy. Jedyne, co możemy - to manifestować naszą niezłomną solidarność z kulturą i jedność z ludźmi, którzy tę kulturę tworzą.

To, co nas jeszcze uzdrawia, to w zasadzie dwie rzeczy - muzyka i bycie razem. Mam na myśli muzykę w ogóle, a szczególnie muzykę i pieśni powstałe po masakrze October 7. Odzwierciedlają historię. To samo miało miejsce w trakcie i po każdej z wojen Izraela. Niekończących się wojen Izraela...

W Izraelu trwa wojna egzystencjalna. Wojna o przetrwanie. O życie. Dosłownie. To nie jest film. Jednocześnie jest to wojna o przetrwanie zachodniej cywilizacji. W Izraelu jest dzisiaj pierwsza linia frontu.

Słońce wznosiło się coraz wyżej.

Zewsząd pojawiali się ludzie, szli do swoich codziennych zajęć, na modlitwę, do sklepów, na spotkania, mijali się w Bramie, wymieniali uprzejmości, *Szalom, Salem Aleykum, Good morning...*, ktoś przedzierał się w tłumie elektrycznym wózkiem z chwiejącą się pryzmą kartonowych pudeł na przyczepie, beduinki z ciężkimi, plastikowymi pojemnikami na głowie, w nich oliwki, świeże zioła, orzechy, winogrona, nastoletni chłopcy pchający przed sobą dwukołowe wózki wyładowane pomarańczami, mango, awokado, papryką, gorącymi pitami, preclami z sezamem. życie, jak zawsze nieprzerwanie toczyło się dalej. Wstałem i raz jeszcze spojrzałem w ciemne wnętrza bramy.



Nie - nie znalazłem się tu przypadkiem w chwili, kiedy Izrael przeżywa najtrudniejszy czas od wojny o niepodległość. Wiedziałem już, że w przesłaniu kolejnego Festiwalu zajaśnieje słowo **Izrael**.

Kocham Izrael.

Biblijny dom. Dom zamieszkały na stałe. Dom ocalałych. Wygnanych. Syjonistów. Pionierów. Kibucników. Ludzi odważnych i dobrego serca. W 1948 roku powrócili z ponad 100 krajów wygnania. Izrael. Skąpany w słońcu. Skąpany we krwi. Nieoczywisty. Fundament świata. Świątynia Boga, Ziemia proroków. Piekło i raj (z naciskiem na „utracony”). Siedlisko węży, skorpionów i lwów, fanatyków, straceńców, proroków, mesjaszy i bogów.., ale też źródło miłości i miłosierdzia.

Od trzydziestu sześciu lat, razem z moimi przyjaciółmi buduję Festiwal Kultury Żydowskiej - gościnny dom dla Żydów z Izraela, Diaspory, dla Polaków i wszystkich ludzi dobrej woli.

Nie głosimy hasła pokoju – żyjemy w pokoju. W przestrzeni wzajemnego szacunku wspieramy się wzajemnie. Tych, którzy chcą być z nami nie pytam, jaka jest ich religia, ani wiara. Jeśli chcą to zademonstrować, proszę, aby byli sobą, bo jedynie poprzez czyny, stosunek do drugiego człowieka, do zwierząt i natury zaświadczasz, jaka jest twoja wiara. Jest mi obojętne **skąd** są. Jestem szczęśliwy widząc, **kim** są. I że **są** razem z naszymi żydowskimi braćmi i siostrami. Jesteśmy Festiwalem Kultury **ŻYDOWSKIEJ**. Nie ma tu miejsca dla nienawidzących Izraela. Nie ma tu miejsca na jakąkolwiek nienawiść.

Ostatnie 36 lat swojego życia poświęciłem Festiwalowi. Żyję nim. Oddycham nim. Wciąż szkicuję mapę wznoszących się kręgów, wzajemnej zależności, począwszy od wczesnej fascynacji, pasji, Tradycji, Historii, Wiedzy, Tożsamości, po Odpowiedzialność, Świadomość i wreszcie jej najczystsza postać, czyli Hineni – Wierność. (WYRYSUJ I POKAŻ slajd!)

Ileż to razy pytałem sam siebie - „co sprawia, że ani na moment nie straciłeś wiary w sens tego, co robisz?”. Odpowiedź jest zawsze ta sama – **Miłość**.

Śłuchaj Jisraelu, Usłysz Jisraelu

Wczesnym rankiem 7 Października ponad 3 tysiące terrorystów z Gazy wdarło się na terytorium Państwa Izraela. Z niepojętym, radosnym okrucieństwem rozpoczęli rzeź. Kiedy w odwecie za śmierć 1200 niewinnych cywili Izrael uderzył na Gazę, wydawało nam się, że wojna nie potrwa długo. Kiedy Izrael odpowiedział na rozpętaną przez Hamas wojnę wydawało nam się, że 251 porwanych siłą zakładników wkrótce powróci do swych rodzin. Nikt, z kim się wówczas spotykałem – Izraelczycy, Żydzi, izraelscy Arabowie, Palestyńczycy, żaden z moich bliższych i dalszych znajomych, nikt nie

chciał i nikt nie pochwalał tej wojny. Przeciwnie. Wiedzieliśmy, kto i dlaczego ją zaczął.

Choć niepewnie, wciąż snuliśmy plany koncertów, spotkań, wykładów. Wkrótce zacząłem otrzymywać pozdrowienia i zdjęcia od zaprzyjaźnionych muzyków, księgarzy, sprzedawców. Mieli na sobie mundury, karabin i uśmiechali się. Podobnie jak polegli w walkach, których zdjęcia niemal codziennie zamieszcza izraelska prasa. Niektórzy wrócili i znów koncertują. Inni wciąż walczą w Gazie.

Moja zastępczyni Kasia robiła wszystko, aby sprowadzić mnie z powrotem. W końcu się udało. W przeddzień wylotu postanowiłem pójść pod Kotel. Zabrałem Psalmy. Wszedłem w głąb Łuku Wilsona. Właśnie zaczynała się wieczorna modlitwa **ma'ariv**. Otworzyłem Psalmy:

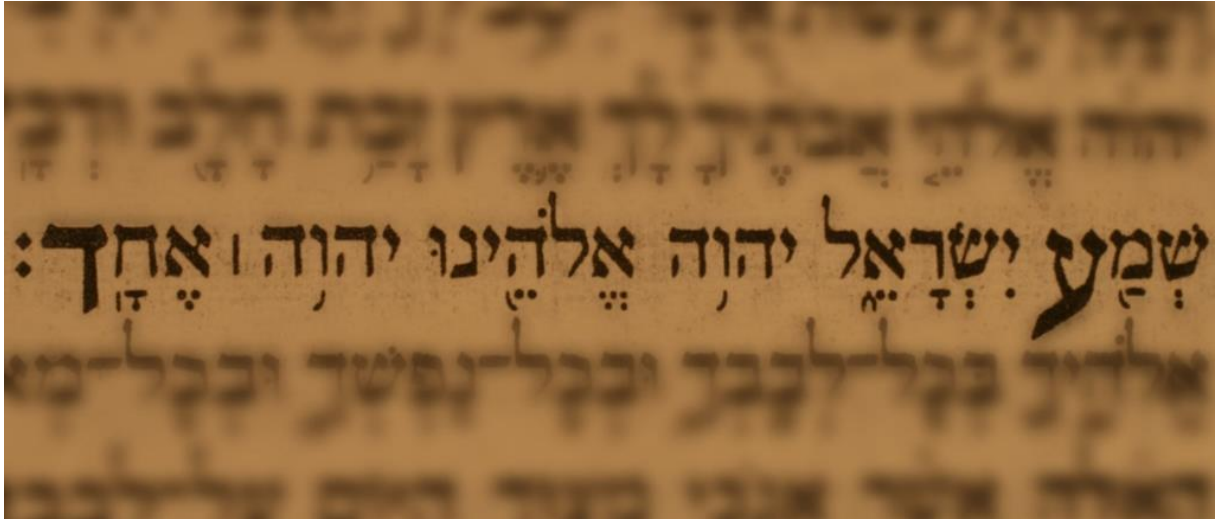
https://www.youtube.com/watch?v=Id6Lv_7rSkY (1'30)

A potem zakryłem prawą dłońią oczy i niespiesznie wypowiedziałem sześć koronnych, arcyważnych słów, które towarzyszą Żydom od tysięcy lat i stanowią fundament ich wiary. Bo choćby Tory nie było i Pism Proroków i pozostałych Pism by nie było, to wystarczyłoby tych sześć słów, by wyrazić pełnię miłości dążącą do ustanowienia jedni człowieka z Bogiem. I usłyszałem, jak dokoła mnie mówią je wszyscy pozostali.

Szema Jisrael Adonaj Elochejnu Adonaj Echad.

Słuchaj Jisraelu – Haszem jest naszym Bogiem, Haszem jest Jedyny

<https://www.myjewishlearning.com/article/shema-as-a-love-story/>



(Foto: Yaniv Ben-Arie)

Czasownik Szema oznacza Słuchaj. To jego poziom podstawowy. Ale Szema oznacza także Usłysz. Oznacza „Zrozum”, Słuchaj – Usłysz – Zrozum na wielu poziomach percepcji jednocześnie. Najpierw na literalnym poziomie przykazania, o którym mówiłem na początku (*Będziesz miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił.*) , by osiągnąć bodaj najwyższy poziom rozumienia, czyli poziom działania - *Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego.*

Słuchaj, usłysz, bądź uważny. Bez lęku. Bez korzenia się, przymilania, schlebiana.

Okaz swoje zaufanie poprzez konkretne czyny. To wszystko.

Więc jak i o czym mówić podczas tego Festiwalu?

I właśnie wtedy - zwrócony ku masywnym kamieniom potężnego muru okalającego Wzgórze Świątynne, w bezpiecznej odległości od wojennego zgiełku, rozpaczliwych krzyków zwiastujących śmierć, twarzą w twarz z świętą górą za prastarym Murem, *która płonęła ogniem aż do stóp samego nieba, w ciemnościach, chmurach i mgłę*

jak wówczas, jak wówczas, gdy Mojżesz odpowiedział: Hineni, jak wówczas, gdy z Góry Synaj *Pan przemówił do was z tego ognia; głos słów słyszeliście, lecz postaci żadnej nie widzieliście, był tylko sam głos* (Pw. 4; 11,12)– w wypowiedzianych przed chwilą słowach usłyszałem i zrozumiałem, że przesłaniem tegorocznego Festiwalu będzie wyznanie ***Szema Jisrael***. Jedyne, co możemy. Co powinniśmy zrobić w tym stanie świata. Szema jako najwyższy wyraz. Miłości.

Miłość/Ahava – fundament żydowskiej etyki.

Kawana - Intencja

Obawiam się, że polskie słowo „intencja” nie w pełni oddaje istotę znaczenia hebrajskiego słowa „kavanah”. A ono jest kluczowe przy wypowiedzianiu Szema. To nie jest ten rodzaj dążenia, jak w przypadku modlitwy dostojników i polityków „w intencji światowego pokoju”. Mam tu na myśli rzadką, duchową zdolność, która pozwala wewnętrznym okiem i uchem zobaczyć i pojąć rzeczywistość. Nazwijmy to „świadomym stanem wolnego umysłu”, który wierzy w to, co wypowiada i co słyszy.

Szema Jsrael – Słuchaj Izraelu nie jest modlitwą sensu stricto, jest przede wszystkim mistyczną ekspresją żydowskiej tożsamości, głosem i nakazem Boga skierowanym wprost do Narodu Żydowskiego, ale także do każdego, kto – tak jak dziś - w czasach nienawiści i wojen stara się osiągnąć wewnętrzne skupienie i wejść w stan medytacji, by uchronić się przed zniweczeniem duchowego wymiaru życia.

Szema Jisrael jest nakazem życia w prawdzie i wzajemnej miłości. Symbolicznie i dosłownie przyjmujesz ten nakaz z chwilą, gdy go wypowiedasz i kiedy przekraczasz próg żydowskiego świata/domu z mezuzą utwierdzoną ponad jego progiem.

Szema Jisrael jest wołaniem, by wznieść się na wyższy poziom percepcji siebie i świata, gdzie po przebyciu drogi pełnej burzliwych wlotów i upadków uspokojony umysł dociera wreszcie do brzegu tajemnicy istnienia.

Szema Jisrael dobiega ze szczytu góry Moriah, z centrum świata, z wnętrza „Kamienia Stworzenia”/”Even Ha’Shetiyah” gdzie według Tradycji Bóg powołał do życia pierwszego człowieka, Abraham ofiarował syna swego, Izaaka, Jakub śnił swój sen i walczył z Aniołem, zanim ten go pobłogosławił i nazwał Izraelem.

Dzisiaj kamień ów nakryty jest kopułą muzułmańskiej świątyni Sanktuarium na Skale. Gdzieś, w miejscu niewidocznym dla ludzkiego oka, wyryte jest na nim święte Imię Boga. Strumień boskiej energii (zakładając, że się w to wierzy) na fali wyznania ***Szema Jisrael*** , wzbogacony promieniowaniem Ukrytego Światła/Or Ha’Ganuz płynie wprost do naszego umysłu obdarzając go energią zwrotną, co się przyczynia do powstania świadomości w najczystszej postaci, dzięki czemu widzimy to, czego ani usłyszeć, ani wyobrazić sobie nie jesteśmy w stanie.

Wybór modlitwy ***Szema Jisrael*** na przewodnią myśl Festiwalu zrodziło się w tragicznych okolicznościach. Zresztą, trudno mówić o „wyborze”. Podobnie jak sama modlitwa jest to duchowy nakaz, jedyne przesłanie, jakim chcemy się z Państwem podzielić. Jestem pewny, że wykładowcy występujący w kolejnych dniach, pozwolą Państwu zrozumieć inne aspekty i głębię tego przesłania. Ja chciałem jedynie opowiedzieć, jak doszło do tego, że nakaz „Słuchania” , „Rozumienia” i „Działania” jest dzisiaj dla nas najważniejszy.

Szema Jisrael wypowiada się w różnych okolicznościach, a czas, w którym żyjemy zdaje się z tych wszystkich okoliczności tworzyć naszą rzeczywistość.

Oto pełny tekst tej modlitwy: (Pw. 6, 4-9; Pw. 11, 13-21; Lb 15, 37-41.)

Słuchaj Izraelu! Haszem jest naszym Bogiem – Haszem jest Jedyny.

*Będziesz kochał Pana, Boga twego, całym swoim sercem, całą swoją duszą,
i z całej swojej mocy.*

Niech słowa, które Ja dzisiaj ci nakazuję, będą na twoim sercu.

Będziesz je wpajał swoim dzieciom i będziesz o nich mówił, gdy jesteś w swoim domu, gdy idziesz drogą, kładąc się nocą i wstając rano.

I przywiążesz je jako znak do swojej ręki i będą ozdobą między twoimi oczyma.

I wypiszesz je na odrzwiach twojego domu i na jego bramach. (Pw 6;4-9)

I jeśli będziecie słuchać pilnie nakazów, które wam dziś daję, miłując Pana, Boga waszego, i służąc mu z całego serca i z całej duszy, wtedy ześle On deszcz na waszą ziemię we właściwym czasie, jesienny, jak i wiosenny, i zbierzecie wasze zboże, wino i oliwę. Da też trawę na polach dla waszego bydła. Będziecie mieli żywności do syta. Strzeżcie się, i nie dajcie się omamić waszemu sercu, abyście nie odeszli i nie służyli obcym bogom i nie kłaniali się im, bo gniew Boga zapłonie przeciwko wam!

Zamknie niebo, a wówczas nie będzie deszczu, ziemia nie wyda plonów, a wy zostaniecie szybko wytraceni z tej dobrej, pięknej ziemi, którą Bóg wam dał. Weźcie sobie te moje słowa do serca i do duszy, przywiążcie je jako znak na waszej ręce i umieśćcie pomiędzy oczami. Nauczcie ich swoje dzieci i mówcie o nich siedząc w domu, idąc drogą, kładąc się spać i wstając ze snu. Wypiszcie je na odrzwiach domu i na swoich bramach, abyście - wy i wasze dzieci – żyli na tej ziemi, którą Bóg przysiągł dać waszym praojcom tak długo, jak długo trwać będzie niebo nad ziemią.

(Pw. 11;13-21)

1. ***Szema Jisrael*** wypowiadamy dwukrotnie w ciągu dnia (można częściej) – podczas porannej modlitwy Sza'arit i wieczornej modlitwy Ma'ariv.
2. ***Szema Jisrael*** zajmuje centralne miejsce w modlitwie, którą w formie pergaminu wkładamy do niewielkiego pudełeczka zwanego mezuzą. Mezuzę ze świętymi dla Żydów słowami, przybijamy do framugi drzwi własnego domu zgodnie z tym oto przykazaniem: *I wypiszesz je na odrzwiach twojego domu i na jego bramach.* (Pw 6;4-9)
3. ***Szema Jisrael*** znajduje się także w drewnianych pudełeczkach, modlitewnych akcesoriach zwanych tefilin szel rosz zgodnie z tym oto przykazaniem: *Przywiążesz je jako znak (tefilin) na twojej ręce i będą Tefilin (godłem) pomiędzy twoimi oczami.*
4. ***Szema Jisrael*** wypowiada się podczas obrzezania ośmiodniowego noworodka płci męskiej
5. ***Szema Jisrael*** wypowiadały miliony żydowskich męczenników idących w ciągu wieków na śmierć uświęcając w ten sposób Imię Boga - Kikkush Hashem
6. ***Szema Jisrael*** wypowiadamy przed własną śmiercią, jeśli mamy świadomość, że za chwilę nastąpi.
7. ***Szema Jisrael*** od tysięcy lat jest również modlitwą – wezwaniem do walki i obrony tożsamości i suwerenności własnego kraju:
<https://www.youtube.com/shorts/-No9F-yzmog?feature=share>
8. ***Szema Jisrael*** brzmi w każdym, kto chce to usłyszeć.

Słuchaj, o Izraelu, głosu miłości.

Czy jesteśmy jeszcze w stanie odnaleźć wspólne miejsce, słowo, wartość, coś, co bez względu na to kim i skąd jesteśmy, da nam poczucie jedności i pojednania? Dzięki czemu razem oprzemy się szaleństwu przywódców i szaleństwu tłumów domagających się kary dla ludzi i narodów za niepopelnione zbrodnie? Bez czego zawsze i wszystkiemu winni będą wyłącznie Żydzi? Pozbawieni tego uczucia nigdy nie poradzimy sobie ze zbrodniami na niewinnych ofiarach w Izraelu, w Gazie, w Afryce, w Europie, w Białorusi, w Ukrainie, w Rosji, w Kurdystanie, w Iranie, w Iraku, w Turcji, w Chinach, w Tybecie, w Birmie, w Korei Północnej..., niemal w całym świecie, we wszystkich zakątkach skrwawionej ziemi. Co martwym po naszym martwym współczuciu? Nie uspokoją sumienia ci, którzy w obliczu narastającego zła milczą tchórzliwie, by dopiero po niewczasie manifestować wściekłość i fałszywe współczucie. Czego brakuje w naszym życiu, że staje się ono kolejnym kręgiem piekła na ziemi? Tylko jednego: Miłości.

Potrzeba nam zwyczajnej, nieuskrzydłonej, namacalnej, codziennej miłości. Jeśli brzmi to dla was zbyt wzniośle – nazwijcie to współczuciem. Przeciwnieństwem miłości jest obojętność na los krzywdzonych i cyniczne współczucie. Strzeż, by twoim współczuciem nie zarządzali źli ludzie.

Przez 36 lat strzegłem, by Festiwal nie stał się narzędziem polityki. I tak będzie, dopóki ja tu będę. Nie jesteśmy po to, aby zbawiać świat. Wykonujemy misję niemożliwą – tworzymy wspólnotę ludzi różnych języków, narodów i wyznań odnajdujących więź ze światem etyki i kultury żydowskiej, które leżą u podstaw cywilizacji ludzkości. To jest cywilizacja Życia, która trwa dzięki Miłości.

Poezja nie zbawia, sztuka nie zbawia, kultura nie zbawia. Tym bardziej religia nie zbawia. Zbawia miłość – **אהבה**. I miłosierdzie - **רחמים**

"Judaizm był pierwszą religią w historii, która umieściła miłość w sercu życia duchowego: Miłuj Pana Boga swego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich sił swoich. Kochaj bliźniego swego. Kochaj obcego. A tym, co kochamy najbardziej - ponieważ tam właśnie znajduje się Bóg - jest samo życie. To nasza największa siła. To pozwoliło naszym przodkom przetrwać każde prześladowanie. Pomogła przetrwać ocalałym z Holokaustu. Dało narodowi żydowskiemu odwagę do odbudowy ziemi i państwa Izraela. Dlatego naszą największą modlitwą w tym dniu jest: "Zapisz nas w Księdze Życia". Nie prosimy o bogactwo lub sławę, sławę lub sukces. Nie modlimy się o to, by ominęły nas próby i uciski. Prosimy tylko o życie. Tym właśnie jest judaizm: życiem w miłości i miłością do życia. Cała reszta to komentarze". (Rabbi Lord Jonathan Sacks)

Bóg nie mówi – „Popatrz”. Mówi „Słuchaj”. Nie możesz zniszczyć niewidzialnego Boga, nie możesz zabić prawdziwej wolności i miłości. To, co cię kształtuje, jest w tobie. Szema dociera do głębi twojej świadomości, do tego wzniesłego punktu w centrum twojej jaźni, z którego oznajmiasz Bogu i całemu światu – *Hineni; Oto Jestem.*

Kultura Słowa, czyli uważnego słuchania, rozumienia i działania stała się kulturą ducha. Na tej podstawie zrodziła się i przetrwała jedna z największych i najbogatszych cywilizacji – cywilizacja żydowska. Przetrwała milenia. Przetrwa.

FKŻ jest celebracją żydowskiego życia. Zarazem komentarzem do tego, co było i co jest. Każdy z nas ma prawo do własnego komentarza.

Pozwólcie więc Państwo, że na koniec podzielę się z Wami *moim* komentarzem. Są to słowa zaczerpnięte z Księgi Dewarim, czyli Powtózonego Prawa:

*Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, **słuchając** Jego głosu, lgnąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. (Dewarim, 30;19)*

Słuchaj, o Izraelu, głosu miłości i przemawiaj do świata, Izraelu, głosem miłości. I oby świat cię usłyszał. I oby świat cię zrozumiał.

<https://www.youtube.com/watch?v=GGN1sm5iF9Q> (3'50)

Janusz Makuch

ŹRÓDŁA:

Tora/Tanach/Biblia

Rabbi Jonathan Sacks - *Covenant & Conversation*

Rabbi Shai Held - *Judaism is about Love*

Rabbi Aryeh Kaplan - *Jewish Meditation*

Rabbi Avraham Arie Trugman - *Shema Yisrael. Two Hundred Meditation On Judaism's Cardinal Statement of Faith*

Rabbi Manis Friedman <https://www.youtube.com/watch?v=lfHmByz3AUY>

<https://www.youtube.com/watch?v=7XckrIoqIFg> (4:02') **Rachem**